

1909.3521

EGOIZM, NARODOWOŚĆ

i

L I G A

napisał

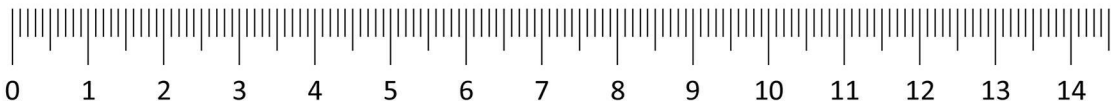
Maurycy Mann.



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1849.



Mann,

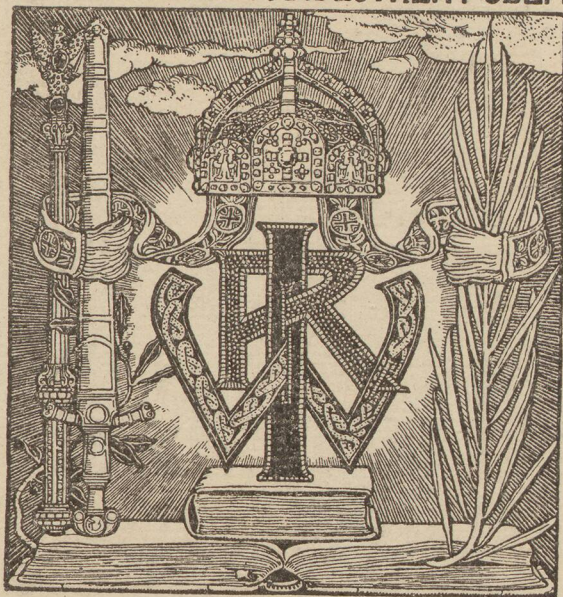
Epizem, Surokowosc i Luga.

1849

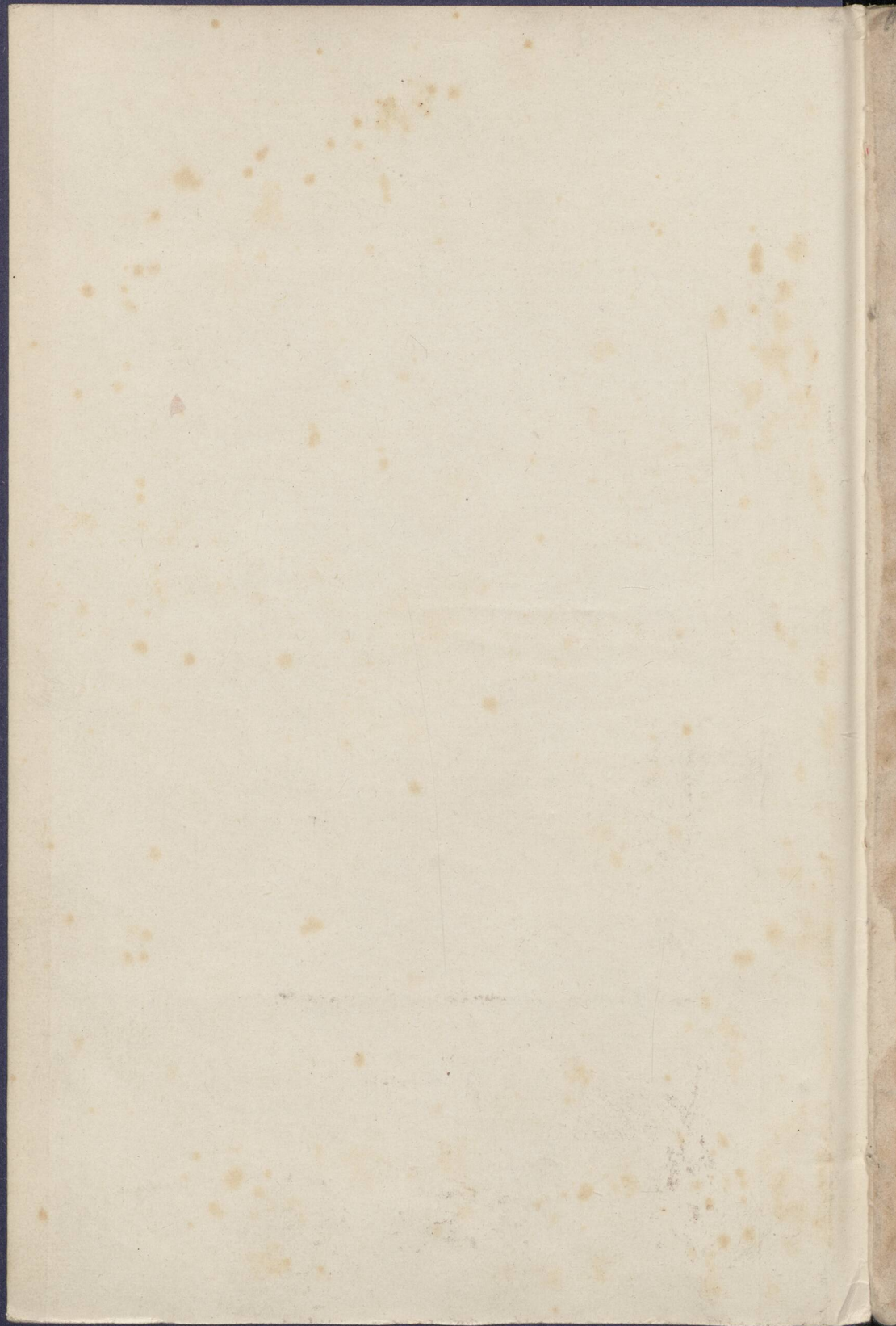
K9

1433 3

KAISER-WILHELM-BIBLIOTHEK-POSEN



dalegs



1909.3521.

EGOIZM, NARODOWOŚĆ

i

L I G A

napisał

Maurycy Mann.



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1849.

Pr. 26.6568
12. IV. 38.
82.

Dublet elo Kga 5816



1085360 II

Bibl. UAM
81 114

Nie kijem go, to go pałką.

Nie ma podobno nikogo, coby nie był tego przekonania, że jedyną zasadą rządów w Europie w ciągu ostatnich lat trzydziestu, że jedyną przyczyną tak długiego pokoju, że jedynym bodźcem wszelkich w tym okresie czasu odkrytych wynalazków i dokonanych usiłowań, ku polepszeniu bytu materialnego zmierzających że nakoniec jedynym źródłem i początkiem tego, co się działo i stało od kongresu Wiedeńskiego, był w Europie Egoizm.

Ostrzegała o tym niebezpiecznym symptomacie cała europejska literatura; nacechowane nim były wszystkie dzienniki wychodzące w krajach, gdzie jaka taka była wolność druku; nim wreszcie napiętnowane i wskrosz przesiąkłe wszystkie organa rządowe. Chorobliwy ten stan świadczyły najpomysłniejsze nawet na pozór ruchy

przemysłu i handlu; wskazywały go jawnie dyplomacya i jój dzieła; dowodziły niezbitcie stanowiska wszystkich rządów, tak energicznych w repressyi każdego kroku zagrożającego konwencyonalnej legalności statu quo, a tak miękkich i niedołężnych w inicjatywie czyli akcji, na polu choćby najpotrzebniejszej reformy; przekonał wreszcie niewątpliwie ruch ostatni: iż jedynym duchem najprzód rządów europejskich despotycznych czy konstytucyjnych, powtóre partyi, takowe rządy wspierających, pod jakąkolwiek nazwą występujących, konserwatywnój, komercyalnej i t. p. jedynym powtarzam duchem tego wszystkiego, był Egoizm.

Byłem w Paryżu, kiedy się ów ruch rozpoczął, kiedy wybuchła owa rewolucya, którą P. Lamartine przepowiedział na bankiecie jeszcze w Macon i nazwał tak trafnie, Rewolucyą pogardy!!! Piękne zaiste i prorocze poety słowa!.... Lecz rewolucya ta była czemś więcej jeszcze niż wynikiem pogardy. Uczucie bowiem to, w ludzkości łatwiej do szczegółu niż do ogółu zastosować się daje, i raczej się w obojętność niżeli w czyn wyradza. Rewolucya zaś 24go Lutego była czynnem: była początkiem reakcyi przeciw Egoizmowi wieku.

Uważałem ją pilnie.

Nosiła ona cechę pogardy ku osobom; bo puściła wolno króla i ministrów; nie chciała być dynastyczną, to prawda, lecz nie pisała téż żadnej innój formy rządu na

swój [chorągwi; usuwała indywidualności stojące jój na zawadzie i domagała się reformy czyli zmiany, ale reformy ducha samego. — Obojętność wyczytać można było we wzroku stojących u barykad robotników, kiedy pod ich oczyma przesuwali się książęta i ludzie niegdyś popularni, a któremi im oczy dziś zamydlić chciały; teńęły obojętnością ich gesta, gdy o różnych zmianach ministeryum słyszeli ich wyrazy, któremi odpowiadali na wielkie jakoby koncessye, które im czyniono. Wszystko to z najwyższą przyjmowali obojętnością, bo im bynajmniej nie szło o zmianę ani osób, ani form, ani rządu nawet.

Lud instynktem chciał tego, czego nawet wyrazić nie umiał: chciał po prostu, reformy ducha czyli końca Egoizmu. Nie obchodziło go bynajmniej, czém może być to, w czém przeszkodę swych żądań spotykał; wszystko atoli, co sobie tylko egoizm zakreślał, czy to jako metę, czy téż jako granicę, zburzoném mieć chciał. Burzył więc lud paryzki — i przewracał — i znosił dopóty, dopóki nie zburzył — nie przewrócił — nie usunął wszystkiego, co tylko jako podpora Egoizmu, było tem samem zaporą tego, co na ruinach jego posawioném mieć chciał.

Otóż istotny duch czynu rewolucyi 24go Lutego.

Taką, a nie inną dążność całego ówczesnego ruchu skutki lepiej jeszcze dowiodły. Ruch 24go Lutego ogłosił rzeszpospolitą; nie dla tego, aby forma ta rządu

była rzeczywiście jego celem *), lecz dla tego szczególnie, że rząd konstytucyjny Ludwika Filipa był niejako

*) Na to, że takiego celu nie miano, rozliczne są dowody. — Przytoczę tu jeden mniej znany, bardzo charakterystyczny, za autentyczność którego zaręczyć mogę.

Dziennik paryżki „Reforma“ z dziennikiem „National“ niezawodnie do rozkrzewienia idei w ruchu 24go Lutego objawionych najwięcej się przyczyniły. Poświadcza to już sam skład rządu prowizorycznego, do którego weszło kilku redaktorów tych dzienników. „Reforma“ wyłączniej się jeszcze klasą robotniczą zajmowała. Łatwo więc sobie wystawić, ile musiała być czynną jej redakcja, od samego zaczęcia ruchu, to jest: od rana 22go Lutego: szczególnież też w nocy z 23go na 24ty, kiedy po nieszczęśliwym wystrzale przy ministeryum Spraw Zagranicznych postać rzeczy w mgnieniu oka tak się zmieniła, iż obrotu dalszego ani końca nikt już przewidzieć nie zdołał. Po tej katastrofie część redaktorów „Reformy“ rozbiegła się w różnych kierunkach, dla przekonania się naoczno o fizyonomii Paryża co godzina groźniejszej, i znów wracała do lokalu redakcyi dla składania raportów. Tam w obszernym pokoju inni redagowali na prędce numer mający się drukować, w nadziei, iż znajdą dosyć zecerów, aby rano mogli wyjść z pod prassy. Prawie wszyscy bowiem zecery na barykady się byli udali. Obok tego pokoju, do którego wstęp każdemu był dozwolony, w przyległym gabinecie zebrani główni redaktorowie naradzali się z kilkoma znakomitemi przywódcami téjże samój opinii. Około godziny drugiej po północy trzech młodych ludzi, z klasy robotniczej, uzbrojonych, czarnymi od prochu i pokrytych błotem, weszło do redakcyi z oznajmieniem, że chcą widzieć koniecznie pp. Blanc, Flocon i Araço. Wprowadzeni do gabinetu oświadczyli, iż są wysłani od robotników do redaktorów „Reformy“ z zapytaniem: co dalej czynić mają i czego żądać? . . . Że rano 10,000 barykad będzie stać w Paryżu — że posiadają siłę, jaką rewolucya żadna dotychczas nie dysponowała, to jest 100,000 uzbrojonego ludu — że przeto

zyciem wcieleniem egoizmu, klasy wyższych urzędników, bogatszego handlu i większej własności, zgoła klasy wysokiego mieszczaństwa (haute bourgeoisie). — Ruch 24go Lutego przybrał za godło: wolność, równość, braterstwo, trzy zasady wprost Egoizmowi przeciwne; domagał się i otrzymał dwie kardynalne zasady panowania swego: prawo powszechnego wyboru, i prawo pracy dla każdego. Nie wchodzimy tu w rozbiór trudności, jakie wywołuje i rodzi praktyczne zastosowanie

wszystkiego dopiąć potrafią. Gdy zaś „Reforma“ zawsze się ludem opiekowała i nad polepszeniem jego losu pracowała — przeto musi mieć jakiś wyrobiony systemat, jakiś cel, któren oni chcą wziąć za godło i stosownie do niego działać. — Czy rzeczpospolita nie przyszła wtedy na myśl redaktorom „Reformy“ — czego prawie przypuścić nie można: — czy ją już za konieczne następstwo wówczas uważali — i to prawdopodobniejszém się wydaje: — lub czyli też odpowiedzialności téj wziąć na siebie nie chcieli? Nie wiem. Zapominać bowiem nie trzeba, że w owéj chwili Ludwik Filip był jeszcze w Tuleryach . . . armaty na placu karuzelu . . . 30,000 wojska w koszarach . . . i tyleż na ulicach pod bronią, którą, że nie ślepemi ładunkami nabita miało, dopiero co tak krwawo dowiodło było. To tylko pewna, że po krótkiej naradzie odpowiedzieli pp. Redaktorowie zbrojnym posłannikom, aby tylko całej dołożyli energii w okazaniu z rana jak najgroźniejszej demonstracji; co do celu zaś i zadań, o tém ranny numer „Reformy“ ich zawiadomi. Los, na który wyrażnie się spuścili, nadzwyczajnie im posłużył. Obiecany numer dla braku rąk w drukarni wyjść nie mógł. Ale za to Ludwik Filip abdykował — lud zaś wykrzyknął formę rządu, w której nazwisku rzeczpospolita t. j. ogólna, a zatém wszystkich i każdego, a nie jednego lub kilku, najsilniejszą widział przeciw Egoizmowi protestacyą.

praw wspomnionych; zwłaszcza, że zastosowanie to graniczy bardzo blisko z udowodnieniem axiomu: *summum jus, summa injuria*: przytaczamy je tylko na dowód, że ruch 24go Lutego był czysto demokratycznym, bo prawo i obowiązki ze szczegółu na ogół przenoszącym, zatem przeciw Egoizmowi jedynie wymierzonym.

Zważywszy, jak małemi siłami i poświęceniem, jak prawie nie nieznaczącem wylaniem krwi dokonał celów swoich ruch 24go Lutego, mógłby kto zapytać: dla czego egoizm nie bronił się i więcej i lepiej?

Egoizm, to ustawiczne przeczenie, siebie tylko wyłącznie na celu mające. Przeczenie takie jest niesłychaną siłą bierną, siłą oporu, którą nieruchomość na przykład bryły najlepiej maluje. Trudno tę bryłę poruszyć, wszak prawda? lecz sama ruchowi w koło siebie wcale nie przeszkadza. Otóż właśnie ta bezwładność, ta obojętność, ta gnuśność zgubiła egoizm; ruch bowiem rewolucyj z d. 24go Lutego zdawał się z początku iść koło egoizmu mimochodem. — Lud z początku żądał jedynie reformy w prawie wyborów; a niedokładność wiedzy o swoich dalszych potrzebach i życzeniach najwięcej mu podobno do wygranej pomogła. Żądanie atoli reformy prawa o wyborach nie zagrażało wprost partji samolubnej, na której się rząd opierał, nie wystąpiła też jak należy przeciw niemu, bo jój się zdawało, że wniesione żądanie nie narusza w niczém posiadania, w używaniu którego rozko-

szowała się. Rząd łagodnie tylko i miękko postępował, bo sądził, że lud, jak wierzyciel, od złego dłużnika, kontentować się będzie lada upłatą i lada koncesją da się zaspokoić. A gdy powodzenie przedzierzgnęło emetierów na reformatorów, wtedy już było za późno!... wtedy już przepadł egoizm!....

Zadałem sobie z umysłu to pytanie, nie tyle przez wzgląd na interes, jaki budzi rozpatrzenie się w tém zjawisku, ile przez wzgląd na to, że zdaniem mojem odpowiedź może być dla nas Polaków przestroga. Jest bowiem u nas wiele egoizmu, egoizmu, że tak powiem, biernego i na nieczynności zasadzającego się. Gnuśność ta jest wadą znachodzącą się niestety u myślących najwięcej ludzi. — Po tém małym na pozór odstąpieniu od przedmiotu wracam do mego rozumowania.

Ruch więc 24go Lutego, jako czynnik (agens) przeciw Egoizmowi, objawia nam się w najobszerniejszych rozmiarach, jakie tylko kiedykolwiek w rewolucjach zdarzyły się: jako zaś konieczny wypadek postępu cywilizacji nie mógł się w żaden sposób na samą tylko ograniczyć Francji. Pochodzenie jego i natura sprawiły, że ruch ten Francją za szczegół, Europę zaś za ogół uważać musiał, a wyzwoliwszy indywidua, sięgnąć po wyjarzmienie narodów! Traktat bowiem Wiedeński zbudował nie tyle monarchii, ile egoizm na rozmaitych porozsadzał tronach. Lotem téż błyskawicy przeniósł się

ruch 24go Lutego z nad brzegów Sekwany, aż nad brzegi Wisły!

Jeżeli historykom wolno jest upatrywać uderzające analogie między rewolucjami za Karola I. i Ludwika XVI., między wstrząśnieniem zaszłem w Anglii r. 1668. a rewolucją w Francyi r. 1830. dokonaną, tém więcej wolno jest widzieć w tegorocznych wypadkach marcowych Wiedeńskich i Berlińskich odbicie tylko, a raczej proste następstwa ruchu 24go Lutego w Paryżu. Są to ogniwa jednego łańcucha, spójni jedynie wyglądające. Ruchy Wiedeński i Berliński, ten sam zupełnie, co i Paryzki noszą na sobie charakter. Wymierzone one były w tę samą co i tamten stronę: to jest: przeciw egoizmowi w rządzie i w biurokracyi panującemu. Popchnięte siłą ducha i jakby koniecznością czasu, takiegoż samego tylko, małego i nic nie znaczącego z strony samolubstwa doznały oporu; te same po wygranej przybrały godła — te same nakoniec jako kardynalne warunki swego zwycięstwa uzyskały prawa.

Zo wszystkiego więc, cośmy powiedzieli, opartego więcej na faktach niż na rozumowaniu, zdaje się, iż ruch tak powszechny, wymierzony przeciw tak jawnemu i już w części pogwałconemu nieprzyjacielowi, jakim jest Egoizm; tak jawną i tryumfującą proklamujący zasadę, jaką jest Demokracya; — wsparty tak silnym sprzymierzeńcem, jakim jest Duch Czasu; — że ruch, którego godła większa część ludów jednomyślnie przyjęła,

i z godeł takich, te same prawa jako korzyść dla siebie i normę dalszego postępowania wywiodła; — zdaje się powtarzam, że ruch taki i resztę Europy ogarnąć był powinien, i postępując naprzód po zwyciężkiej swój kolei miał obowiązek i zadanie, powszechne ku sobie zaufanie obudzić.

Ma się jednak wszędzie zupełnie inaczej.

Ruch 24go Lutego, jakby paraliżem jakim dotknięty, zatrzymał się na granicach Rosyi. Nioszedł nigdzie do pewnego kresu, a tym mniej do takiego, żeby mu zaufanie publiczne zdołał pozyskać i zapewnić. — Zobaczmy, co mu przeszkadzać może do osiągnięcia tych dwóch niezbędnych znamion powodzenia i trwałości?... zobaczmy, czyli błędu jakiego w rozwoju swoim nie popełnił?...

Każdego ruchu, który nie będąc niczem innem tylko walką, zakłada sobie tém samym znieść opór i stan rzeczy będący wywrócić, odbudowanie zburzonego porządku, naturalną jest konsekwencyą. Przeczenie, (negacya) egoizmu jest ofiarą — zniesienie pierwszego, drugą wywołuje. Gdy egoizm od czasu traktatu Wiedeńskiego, utrzymywał się w Europie jedynie stłumieniem narodowości ludów, odbudowanie więc téj narodowości, udzielenie pomocy w takich usiłowaniach wszystkim ludom uciśnionym, a przeto słabym, powinno się było stać dla ludów uprzywilejowanych, silnych i samowładnych zasadą

stanu, zasadą polityki, a zatem konieczną ofiarą i jedyną dalszego ruchu podstawą.

I w samej rzeczy.

Godła: Wolność, Równość i Braterstwo raz proklamowane, nie przijdą inaczej w powszechną wiarę ludów Europejskich, nie staną się że tak powiem ciałem, tylko wtedy, jeżeli na tle wszystkich narodowości w praktyce wyryte zostaną: jeżeli każdy lud z osobna, uzyska w praktyce wolność, równość i braterstwo swoje własne i narodowe.

Ludy, którymby pomimo tych godeł, narodowość zaprzeczoną była, nazwą je obelżywym kłamstwem i pewnie w ich prawdę nie uwierzą. W państwach nawet z kilku odrębnych narodowości złożonych, godła powyższe dopóty przez indywidua za artykuły wiary poczytane nie będą, dopóki je każdy pojedynczy człowiek nie ujrzy zapisane na własnym i z kolorów narodowych złożonym sztandarze. Jakimże bowiem sposobem można żądać, żeby pojedynczy i rozumny człowiek, chociażby największej doznawał wolności, uważał się za istotnie wolnego, jeżeli mu ta wolność w narodowej nie będzie udzielona szacie? -- Czyliż podobna uznawać za równego sobie tego, co mnie uciska aż do zaprzeczenia mojej narodowości? -- Jakże pojmować i przypuszczać braterstwo tam, gdzie zgnębienie ciągly odpór, użycie przemoicy, zemstę tylko wywoływać musi?

Zgoła duch ruchu 24go Lutego, w przyznaniu jedynie i odzyskaniu narodowości na rzecz każdego ludu mógł i powinien był widzieć swój tryumf i zadanie, a reformy jeżeli miały zaspokoić, na narodowym jedynie gruncie podejmowane być powinny.

I pojmował to dobrze ruch 24go Lutego, że tej narodowej niwy koniecznie mu potrzeba. — Wszakże, gdyby przywrócenie i odzyskanie narodowości ludów obcych przez akłamacje zrobionemi być mogły, narodowość polska i włoska pierwój prawie, niż sama rzeczpospolita francuzka ogłoszone były. Na pogrzebie poległych w rewolucyi Lutego, okrzyki: Niech żyje Polska! rozlegały się wyłącznie po całych bulwarach, pomimo iż rzeczpospolita dni kilka dopiero istnienia liczyła!... Bo czuł lud francuzki, iż aby zwycięstwo swoje ustalić, nie ustalenia swojej tylko narodowości, która szczęściem nie była mu nigdy zaprzeczoną, lecz ustalenia narodowości wszystkich innych sobie przyjaźnych ludów potrzebuje. — W Niemczech podobnie, w Wiedniu tak dobrze jak i w Berlinie, ukazuje się wszędzie na barykadach Niemiec obok Polaka, i wszędzie głosy: Niech żyje jeden i drugi!... zalegały powietrze.

Niemiec, ten abstrakcyjny utwór, personifikacya narodowości niemieckiej, mimo pokrajanój i na różne państwa podzielonój jego ojczyzny, o przywróceniu hegemonii którój marzył: Polak ten realny reprezentant wszelkich de facto exystujących, a nie legalnie zaprzeczonych

i pognebionych narodowości, których przywrócenie i ustalenie za warunek ostatecznego tryumfu wszczętego ruchu przyjętem być było powinno.

Tak więc jest niezawodnem, że narodowość ludów Europejskich powinna być być naturalnym wpływem ruchu 24go Lutego, a przewiedzenie jój praktyczne, logiczną jego i konieczną konsekwencyą.

Logika atoli i do tego logika najprostsza, jest prawem, którego ruch wszelki, polityczny tak dobrze jak i socyalny słuchać koniecznie musi, jeżeli ma dojść do swojej naturalnej mety; jest nadto podstawą, na której rząd każdy na świecie opartym być powinien. -- I podziwienia doprawdy rzecz godna, jaką rękojmią trwałości zyskuje każda zasada, w ściśle logicznem zastosowaniu i rozwinięciu swoim. Nie masz zapewne rządu, któregoby zasady były więcej przeciwne prawom człowieka jak jest rząd rossyjski: a jednak, gdy te zasady z niczem niezachwianą logiką i konsekwencyą do rządów swoich stósuje, któż dziś nie rachuje się z jego potęgą i mocą? ... Nie ma może takiego, coby wątpił (bo taką jest siła logiki w zastosowaniu swoim do akcji rządu jakiegobądź) iż gdyby np. P. Guizot, który za zasadę rządu przyjął postępek legalny, był zrozumiał, iż postępek ten wymaga logicznie rozszerzenia czynszu elektorального, i był na reformę w tym względzie zezwolił; -- gdyby ks. Metternich obrawszy ulubioną nieruchawość za system rządów swoich, nie był ubliżył logice i na obronę syste-

matu nieruchawości, nie był w Galicyi w r. 1846. użył najruchawszego żywiołu jakim jest komunizm; -- gdyby nareszcie Król Pruski, przyjąwszy raz za godło swych rządów cywilizacyą, był został wiernym logice; i cywilizowanemu narodowi, nie był narzucał ustawodawstwa w feudalnej formie; -- gdyby powtarzam ci trzej potentaci nie byli sobie postępowali nielogicznie; P. Guizot byłby był zapewne do dziś dnia jeszcze rządził izbą francuzką, ks. Metternich byłby się był cieszył swoim ulubionym status quo, a Król Pruski niebyłby pomiędzy sobą a swoim ludem ujrzał swistka papieru, którego się przed rokiem tak mocno wyrzekał!... *) Logika w postępowaniu ustala ludzi, narody i rządy: stałość zaś, rodzi zaufanie i wszystkie téż inne korzyści krajowe z tego a nie innego płyną źródła.

Trzymałże się logiki jakiegokolwiek rząd ruchem 24go Lutego wywołany, w kwestyi osobliwie narodowości ludów? Nie mówię tu o samym tylko rządzie prowizorycznym, ale mówię i o Zgromadzeniu narodowém, a więc i o ludzie francuzkim. Zgromadzenia bowiem terazniejsze francuzkie i niemieckie, za prawdziwą reprezentacyą tych ludów uważane być muszą, Pomijając, iż są zgromadzeniami deputowanych ludu, wybranych i zasiadających w skutku powszechnych wyborów, każde z nich nadto

*) Patrz mowę królewską przy otwarciu Sejmu pruskiego w Kwietniu 1847.

reprezentuje także ściśle i stopień cywilizacji ludu, którego jest mandataryuszem. Któż nie przyzna różnicy i wielkiej między Francuzkiem a Berlińskim, między tém ostatniem znowu a Wiedeńskim zgromadzeniem narodowóm? Jak więc w tych zgromadzeniach odbija się stopień dojrzałości politycznej każdego z osobna ludu, tak téż każde z nich za wyraz woli własnego ludu uważanem być koniecznie musi.

Francya wystąpiła w pierwszych chwilach swéj rewolucyi manifestem do Europy wydanym, którego się atoli pomimo ciągłych deklaracyi, wcale nie trzyma, a to dla tego; że manifest ten wywołuje mnóstwo logicznych następności, nie dających się jak na teraz pogodzić z możliwością i potrzebami francuzkiego narodu; że nadto jest on zbiorem paradoxów jednych, sprzeczniejszych od drugich. W tém wymownem P. Lamartina dziele uznała wprawdzie Francya wszystkie narodowości, ale uznała razem, że granice państw Europejskich mają zostać te same, jak je traktat Wiedeński zakreślił. — Możnaż co podobnego pogodzić z sobą? jakaż w téj zapowiedzi może się mieścić nadzieja dla pognębionych narodowości? Nietykalność granic, o ile to jéj saméj dotyczy, mogła Francya ogłosić; lecz narody podbite spodziewały się czegoś więcej po jéj braterstwie, aniżeli nowéj sankcyi osławionego dzieła przemocy zwanego traktatem Wiedeńskim!

Zapowiadał daléj ten sam manifest: że Francya wa-

ruje sobie prawo wynikające jakoby z jój zasad rewolucyjnych, pomagania każdej narodowości chcącej się wybić na niepodległość. — Jakże taka zapowiedź wygląda obok zatwierdzenia status quo co do granic państw Europejskich?

I jakąż pomoc zyskały we Francyi narodowość polska i czeska, które w zaufaniu tego zaręczenia sztandar swój podnieść usiłowały? Jakież stanowisko zajęła Francya w kwestyi Słowiańskiej? a cóż dopiero mówić o Włoszech!? Walcząc od kilku miesięcy za swoją narodowość, otrzymały Włochy solenne zapewnienie pomocy od Francyi w razie, gdyby jój zażądały. Później P. Lamartine w komissyi wyraźnie oświadczył; iż myślą jego było; że pomoc ta wtedy ma dopiero nastąpić, gdyby Jenerał Rędetzki zagroził granice krajów dziedzicznych króla Sardyńskiego (!!!). A więc znajdujemy tę pomoc wprawioną znowu w ciasne ramy kongressu Wiedeńskiego! . . (Pomijam tutaj zupełnie obecny stan rzeczy we Włoszech, ściślej biorąc, kwestyą interwencyi; jako kwestyą nieskończoną i bieżącą, lubo w każdym razie opinią powyższą raczej poprzeć niż osłabić mogącą).

Nie radbym, aby mię kto posądził, iż jestem bezwzględny partyzantem wojny. Przeciwnie, chwaleę roztropność w rządach, i wojnę nierozsądną do największych, jakie tylko być mogą, błędów politycznych liczę. Lecz zarazem wyznaję; iż jój unikanie w brew koniecznym i naturalnym następstwom zasad przez rząd o gło-



szonych, — unikanie jój z poświęceniem dalszego tych zasad rozwinięcia, i ustalenia, unikanie jój nakoniec aż do posunięcia się do ostrożności ponizającej, bo aż do odmówienia interwencyi, że tak powiem moralnej, w żaden sposób pochwalić nie mogę Po ruchu 24go Lutego, nie rozumiem wprawdzie propagandy indywidualnej, ale pojmuję propagandę ludową; a przez to rozumiem, wdanie się gabinetowe w sprawy uciśnionych narodowości, silne protestacye, wreszcie śmiało i poważnie okazująca się gotowość.

Tę gotowość według mnie, ruch 24go Lutego nakazywał Francyi jako naturalny obowiązek. Okazać ją Francya powinna była nie frazesem, który się istotnie w manifestie znajduje, ale czynami. Sposobność zaś do czynu nastęrczała jój kwestya narodowości polskiej, i w czynie téż wdania się swego Francya powinna się była opierać na pryncypiach narodowości i słuszności, a nie na wybiegach godnych zaledwie polityki Guizota.

Tego Francya nie uczyniła, postąpiła zatem nielogicznie, bo walcząc przeciw egoizmowi, cofa się od ewentualności spełnienia w razie potrzeby ofiary.

Tyle co do Francyi. Rzućmy teraz okiem, jak sobie lud niemiecki postępuje?

Wiadomo, jak godła, wolności, równości i braterstwa, przyjęte przez rewolucyą Wiedeńską i Berlińską, godła, które ziścić przez hegemoniją Niemiec par-

lament Frankfurcki stara się; wiemy powtarzam jak krwawo te godła ziszczone na narodowościach Polskiej i Czeskiej; jak je uroczyste inaugarowano bombardowaniem Pragi i Krakowa! Wiemy dalej, jaki obrót wzięła sympatya Niemców dla Polaków, okrzyknięta na barykadach Wiednia i Berlina i jaki uroczysty dowód tej sympatyi dał światu parlament Niemiecki, wcielając większą część W. Księstwa Poznańskiego do rzeszy Niemieckiej; a przecież służyło narodowościom Słowiańskim prawo, choćby tylko na mocy uznanych godeł wolności, równości i braterstwa, domagania się jeżeli już nie niepodległości, to przynajmniej organizacyi narodowej, czyli odosobnienia.

Obawa naruszenia neutralności względnie Rossyi, nie może być dla ludu Niemieckiego wymówką jego postępowania. Nie będę przeczył, iż tak jak i Francya nie mogły Niemcy i nie powinny były zrywać nierozważnie neutralności wspomnionój; lecz z drugiej strony, utrzymania jój *à tout prix* w brew konsekwencyom koniecznym zasad ogłoszonych, — utrzymania jój kosztem dalszego rozwinięcia i ustalenia tych samych zasad, — utrzymania jój nakoniec posuniętego do stopnia, że ta lub owa część kraju nie może być organizowaną w duchu narodowym, nie dla tego, żeby do tego nie miała prawa, ale dla tego, żeby taka organizacya mogła się nie podobać sąsiedniemu mocarstwu, pochwałać także nie mogę.

Traktat Wiedeński przyznał Niemcom prawo, że tak

powiem własności nad narodowościami Słowiańskimi; o toż zrzeczenie się tego prawa na rzecz Słowian, u względnienie ich słusznych żądań, przyznanie ich narodowościom samodzielności, choćby wreszcie pod warunkiem pozostania w ścisłym związku z rzeszą Niemiecką, to było postępowanie słuszne i logiczne, które lud Niemiecki względnie ludów Słowiańskich w obecnym ruchu za normę zachowania się swego przyjąć był powinien.

Stało się jednak zupełnie przeciwnie, dla tego téż lud Niemiecki dzisiaj, tak dobrze jak monarchije absolutne dawniej, walcząc niby to przeciw egoizmowi, wzbrania się jednak uczynić z własności (jakkolwiek legalnie lecz zawsze nie prawnie nabytj), ofiary.

W Niemczech więc tak jak we Francyi, przemaga jedna i ta sama nielogiczność, bo tu jak i tam jawny brak pojęć o konieczności ofiary, nowy więc przeto egoizm.

Zasługuje zapewne na wzgląd, że Niemcy i Francya jakkolwiek zwyciężkie w walce z egoizmem, walczyć jednakże muszą do dziś dnia we wnętrzu swoim z teoriami ośmielonemi ruchem 24go Lutego, i chcącemi także mieć udział jakiś w zdobytych swobodach; -- że odzyskawszy co dopiero swobody polityczne, skazane są na obronę własności. Wiadomo, że się do dziś dnia bronić muszą przeciw reakcyi, usiłującej przywrócić dawny stan rzeczy; przeciw intrygom Rossyi, siejącej wszędzie niezgodę i paralizującej ustalenie się nowego po-

rządu; -- że myśleć muszą i to pilnie nad rozwiązaniem mnóstwa kwestyi socyalnych, wymagających jak najpilniejszego załatwienia; -- że upadają pod ciężarem kryzys finansowego, nieodłącznego od każdego rewolucyjnego ruchu; -- że jedném słowem muszą jednoczyć wszystkie swoje siły, żeby tylko stawić czoła nawałowi groźących okoliczności i nowy porządek rzeczy jako tako ustalić. -- Wszystko to zasługuje zapewne na wzgląd jakiś; wszystko to tłómaczy poniekąd, dla czego ludy wspomniane zajmując się urzeczywistnieniem zasad nowych w sobie, nie bardzo się kwapią z ofiarami, bez których zasady te nie mogą być w życie wprowadzonymi u drugich. Niepodobna także nie przyznać, że wolność, równość i braterstwo, w pokoju jedynie wewnątrz ustalonymi, na zewnątrz zaś z jakimś skutkiem propagowanymi być mogą.

Lecz kwestya narodowości, zdaje nam się być tak koniecznym i natychmiastowym wynikiem ruchu 24go Lutego, iż bez załatwienia jój bezwłocznego, na pokój właśnie taki do ustalenia zasad, o które chodzi, wewnątrz tak dobrze jak zewnątrz potrzebny, rachować w żaden sposób nie można. Utrzymanie pokoju à tout prix (bo dziwnie téż wiele rzeczy pozostało nam z dawnego stanu Europy) nie przywróci nigdy, ani nie ustali owego zaufania publicznego, przez ustalenie którego jedynie porządek i dobry byt w Europie mogłyby być odbudowanymi. Finanse, ten nerw rządów i pomyslności ludów, bez zaufania właśnie tego uporządkować się nie dadzą.

Zapominać przy tём nie należy, że dopóki system gniebienia narodowości i sprzymierzeniec jego mur chiński, Rosyją od reszty Europy oddzielający i nie prócz cholery nieprzepuszczający, usuniętemi nie będą, dopóty nala stały o pokój w Europie wniknąć rachować nie może, a obawa wojny głównym jest publicznego zaufania nieprzyjacielem. U pokonanych i podbitych, a narodowości spragnionych ludów, o pokój jest w tylko zawieszeniem broni. Samano tylko kwestya narodowości, rozstrzygnięta na korzyść praw szczególnych ludów, może zmienić stanowisko Rosyji w wzgledzie Europy; a może się Rosyją zmusić do połączenia się z ruchem dzisiaj świat agitującym. Któż bowiem dziś uwierzy w trwałość czego bądź, dopóki ten kolos Azyatycki ostatniego słowa nie wyrzeczy? Kto zaufa pokojowi i przedsięwzięcie jakiegobądź przemysłowe rozpocznie, jeżeli się musi obawiać, że każdej chwili wybuch jakiej przesladowanej narodowości lub wojna z Rosyją, wszystkie jego choćby najpewniejsze kalkulacy zniweczyć może? Dopiero wtedy, gdy sprawa narodowości w ogólnem tego słowa pojęciu, będzie wedle słuszności i prawa załatwioną, dopiero wtedy ruch 24go Lutego może być poczytanym za dokonany; bo wtedy ogarnie ogół Europy. Dopóki jednak egoizm ludów, tak jak nigdy systematów rządowych, nie zdobędzie się na ofiary potrzebne do jej załatwienia; dopóki w panowaniu ludów tak jak niegdyś w panowaniu dynastyi, przeważać będzie zasada samo-

lubstwo, dopóty ruch 24go Lutego nie będzie mógł powiedzieć, że jest zwyciężkim, dopóty ruch ten jedynie zajmować będzie pozycją nad Wisłą. Wolność, równość i braterstwo wtedy dopiero zostaną prawdą, gdy wszystkie ludy Europejskie z téj i z tamtéj strony Wisły, na jednej i téj samej traktować będą zasadzie. Srodzeby się pomylił, ktoby myślał, że zaufanie publiczne w szanowaniu granic dotychczasowych, a zatem w szanowaniu traktatu Wiedeńskiego, znajdzie dostateczną do odrodzenia się swego rękojmię. Wychodzi to bowiem na jedno, jak gdyby kto na zgniłych i spruchniałych podwalinach zburzonego już gmachu, chciał stawiać nowy, tak piękny, okazały i wysoki, iż szczyty jego miałyby ginąć prawie w obłokach. W budowie takiej, choćby na pozór najwystawniejszej, na takich jednak wzniesionej fundamentach, jeżeli kto będzie zmuszony zamieszkać z pewnością jednak rozgościć się nie zechce. Tak więc kwestya narodowości, nie jest podrzędna, ale żywotną kwestyą zwycięstwa nowego porządku rzeczy w Europie, a nieuwzględnienie jęj po ruchu 24go Lutego nie da się usprawiedliwić niczem, nawet największemi trudnościami. Duch czasu i prawa ludów pognebionych prą naprzód do jęj rozwiązania, bo rozwiązanie to jest koniecznym warunkiem powrotu kredytu i zaufania publicznego w Europie. Rozwiązanie to stoi przed Europą, jak widmo, jakie, z całą siłą i potęgą nieugiętej swęj logiki.

Ludy Europejskie, silne i samodzielne, usuwając się dzisiaj od przyłożenia się do rozstrzygnięcia téj najważniejszej kwestyi, tą samą, co niegdyś rządy, postępują drogą — tego samego bitego, co i rządy niegdyś, trzymają się egoizmu gościńca. Rozszerzyły go tylko nieco, zamieniając egoizm rządów na egoizm ludów, lecz zawsze robią tylko to, co P. Emil Girardin tak trafnie nazwać umiał: „postępem po staréj kolei“ (progrée dans l'ornière).

Nie kijem go — więc go pałką: mówi polskie przysłowie, które za dewizę tym kilku słowom dać się ośmieliłem, a które tu powtórzyć mi wypada. To jeżeli surowością wyrażenia delikatność uszu czytelnika obraziła, prawdziwością zastosowania wytlómaczyć się postaram.

Narodowość polska przeznaczoną była doświadczyć na sobie najpierwéj prawdziwości takiego przysłowia.

Jakoż, że tu tylko o narodowości w W. Księstwie Poznańskiem [wspomnieć sobie pozwolę; skoro w skutek braterstwa Berlińskiego, Polacy prosili o organizacyą narodową, została im natychmiast przyrzeczoną, ale nim się jeszcze obietnica ziściła, księstwo tymczasem podzielić postanowiono. Rząd despotyczny, żądanie organizacyi narodowéj, byłoby jako zuchwałstwo ukarał więzieniem — lud Niemiecki, lud wolny i liberalny, karze żądających utratą połowy prowincyi. Zerwanie się zbrojne, do którego przyszło, byłoby dawniej za rządów despo-

tycznych pociągnięto za sobą walkę jedynie z wojskiem pruskiem. Dziś dla przytłumienia go wystąpił sam lud niemiecki, lud liberalny do walki, i poklaskiwał, kiedy zwyciężonych lżono publicznie w Poznaniu, kiedy ich w obozach piętnowano, jak gdyby skazanych na galery zbrodniarzy... kiedy przeciw nim organizowano ochotników (Freischaaren) w Berlinie.

Tak postępował sobie egoizm ludowy w Poznańskim, egoizm stokroć gorszy od egoizmu możnowładztwa; bo gdy tamten okrywał się jeszcze przecię tajemnicą, gdy tamten lękał się jeszcze opinii publicznej i wstydził się przyznać do pobudek swych czynów, ten występuje wszędzie z egoizmem niepraktykowanym, przyznaje się z bezczelnością do wszetecznej swój wiary i z bezwstydem oburzającym, nawet opinią publiczną pogardza.

Tak sobie z narodowością polską wszędzie i do dzisiaj postępuje ten nowy egoizm; w dowód czego, targi o tytuły króla na Zgromadzeniu Berlińskim posłużyć mogą. Jeżeli bowiem to zgromadzenie tak się upiera i niechce, aby król pruski mianował się W. Księciem Poznańskim, to dla tego zapewne, aby narodowości polskiej żadnej w Monarchii Pruskiej nie dozwolić podstawy. Polacy odwoływać się muszą ze zgrozą do traktatu Wiedeńskiego, aby jakąkolwiek otrzymać sprawiedliwość w Zgromadzeniu, które na mocy wolności, równości i braterstwa zasiada!!... i najlepsza kolój, jakiej się spodziewać mogą, jest, że większa

krzywdą nad tę, jaką im traktat Wiedeński wyrządził, na ich narodowości nie zostanie spełnioną!!!... I w jakiejże to chwili lud niemiecki z takim cynizmem egoistycznym Polaków traktuje? Oto właśnie w chwili, kiedy Polacy sami, jedni z grona wszystkich deputowanych Słowiańskich Zgromadzenia Wiedeńskiego nie opuścili!... w chwili, kiedy Polacy do Wiednia spieszą krew swoją za Wolność Niemiecką przelewać!...

Nie wchodzę tu w rozbiór zawikłanych wypadków agitującej się kwestyi Austryjako-Madziarsko-Słowiańskiej. To jednak pewna, że w tym momencie, sztandar Wolności, nie w obozie Sławian, ale w Wiedniu powiewa. Polak zaś, tak gwałtownie i namiętnie, tak z natury, jeżeli rzecz można, do wolności jest przywiązany, iż pomimo: że przez nikogo więcej i srodziej zawiedzionym nie był jak przez wolność niemiecką — że niczego się po niej spodziewać nie może; — pomimo wszelkich sympatyj jakie w nim wojsko z ludzi tego samego pochodzenia budzić musi, — i obowiązków, jakie narodowość familijna wszystkich Sławian na każdego z członków jednego szczepu włożyć mogła; — mówię, pomimo wszystkich tych ważnych względów, stawa przeciwko Słowianom w obronie godeł: Wolności, Równości, Braterstwa!... Jakiemże nowem upokorzeniem, nową obelgą, oszczerstwem lub krzywdą, za to nowe poświęcenie (które w dobroduszości swojej pewnie szaleństwem nazwie) lud niemiecki, ten lud wolny, Polaków ukarze? ... za burzy-

cieli bowiem, za ludzi jedynie okazyi do bitwy szukających, ogłosić ich tym razem niemoże: bo wszakże, i w obozie Jelańczyca, jeżeli z Wiedniem do starcia się przyjdzie, Polacy okazyjąby znaleźli?

Z postępowania Zgromadzenia Berlińskiego, odgodnąć już można: że Polacy skazani będą w tém, co nad wszystko miłują — w wolności. Odmówiony im będzie, nadal grunt, na którym jedynie wolności używać można — narodowość.

Skoro więc nie ma nadziei, aby nam teraz to święte nasze prawo, ta najdroższa własność, zaprzeczaną być przestała, samym nam się o nią postarać, to jest własność utrzymać i prawo wywalczyć wypada. To jest, jeżeli się nie mylę, istotną myślą Ligi Polskiej.

Myśl ta jest wynikiem ruchu 24go Lutego, w zupełnej téż z nim Liga zostaje harmoniji.

Liga jest stowarzyszeniem się w duchu demokratycznym i równie jak ruch 24go Lutego wszelkie prawa obowiązki z szczegółu na ogół przenosi. Liga bowiem każdego, kto tylko Polak urodzeniem lub sercem, do siebie powołuje bez żadnej różnicy — wszyscy téż bez żadnej różnicy działać w niej powinni ku ogólnej sprawie.

Liga jako stowarzyszenie dobrowolne i na legalnej mającej pozostać drodze, jedyny ma sposób działania — ofiarę. Egoizm jest Lidze wprost przeciwny: bo Liga żądać musi od każdego ofiary czasu, majątku, a nawet i zdrowia w razie potrzeby . . . gdyż ofiara jedyną stanowi jej siłę. Po-

święcenie jest Ligi koniecznym warunkiem — bo poświęceniem tylko dojść może do zamierzonego celu.

Liga ma za cel — Narodowość. Jeżeli tylko prowadzi się będzie z tą energią i gorliwością, z jaką ją prawe polskie serce pojmuje — z tą powagą i wytrwałością, jaką jej rozum i doświadczenie dyktuje, cel ten, logiczną konsekwencyą ruchu 24go Lutego, Liga niezawodnie osiągnąć potrafi. A to tém bardziej, gdy spodziewać się należy, iż chwila ta nie jest daleką, w której zachodnie ludy Europy przekonają się:

Że narodowość jest podstawą wolności, równości i braterstwa;

Że dopóki narodowości ujarzmione w Europie istnieć będą, pokój ustalonym być nie może i zaufanie publiczne nie wróci;

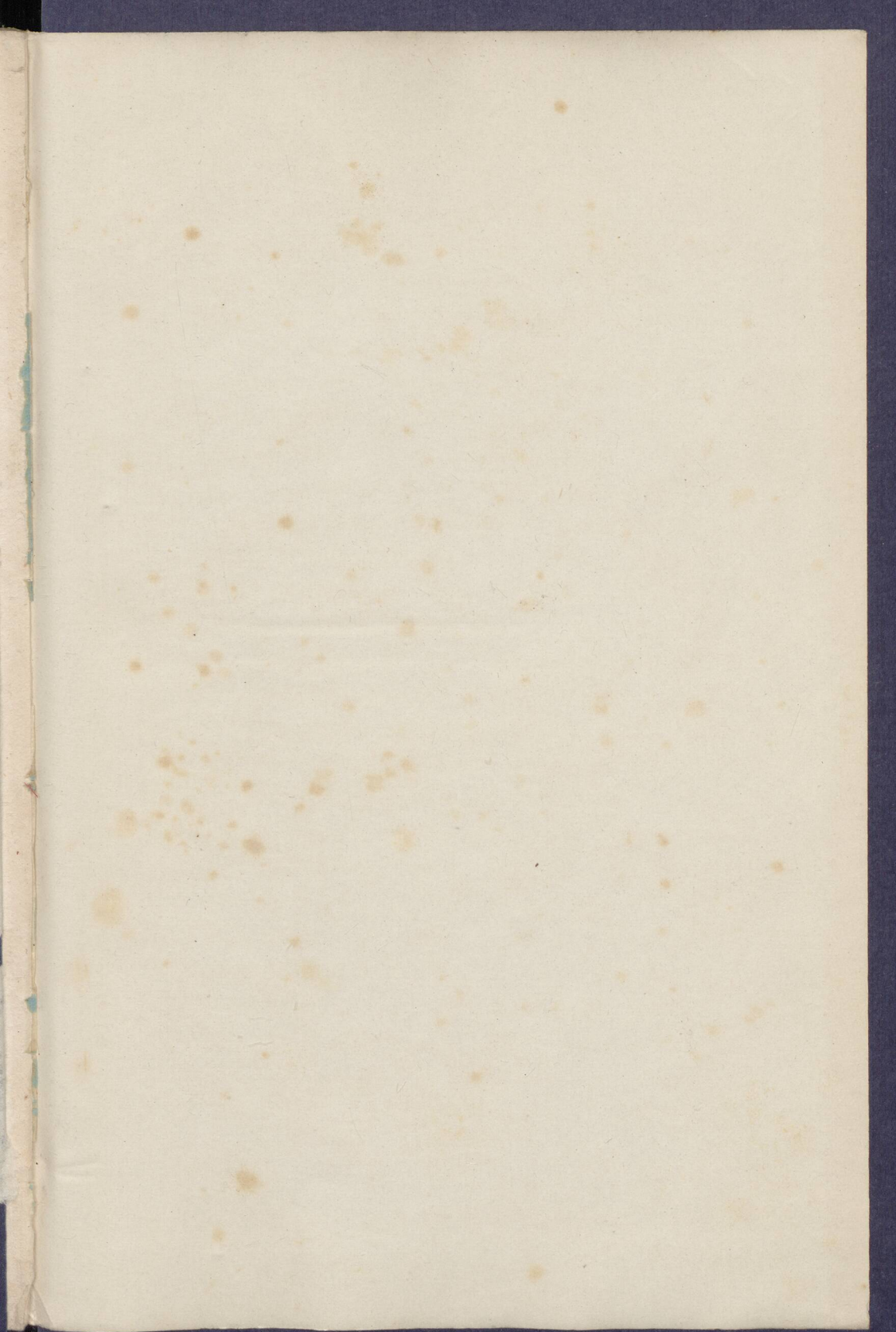
Że jeżeli wolne ludy, pozostaną dłużej wierne nie-logiczności swojej, a zatém egoizmowi; i kwestyi narodowości słowiańskich nie rozwiążą zgodnie z prawdą godłem: wolności, równości i braterstwa;

Kwestyą tę rozstrzygnie wówczas Rossya, pod godłem: *Niewoli! Despotyzmu! i Zemsty!*

Październik 1848.



Członkami N. Kamińskiego i Spółki!



151

Kg/ 14 333

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIwersYTETU A.M. w POZNANIU



1085360